Rok II. Kraków-Podgórze, sobota 19 marca 1904. Nr 65.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. —— W chwilach ważnych dodatki wieczorne

List z Dalekiego Wschodu.

„Stacya Mandżurya“.

— Stacya „Mandżurya“ — monotonnie woła konduktor, wyskakując ze stojącego pociągu.

Wychodzimy na platformę stacyjną. Z wagonu bagażowego wyrzucają spiesznie rzeczy pasażerów, walizy, kosze, koszyczki — trwa to wszystko pięć do dziesięć minut; na platformie formuje się stos bagażów.

Gdzie leżą czyje rzeczy — zoryentować się przy świetle dwóch latarni naftowych trudno: niektórzy wcale bagażów swych znaleźć nie mogą...

Wrzawa, krzyk, nawoływania.

— Bagażowy, proszę tutaj — woła ktoś z tłumu — pięć rubli dam...

— A ja dziesięć rubli, tu! Dam dziesięć, krzyczy inny...

— Panowie — woła konduktor — panowie, opróżniajcie wagony, zaraz ekspedjujemy wojsko!

— A gdzie my się podziejemy? — pytają troskliwie kobiety.

— Nie wiemy na razie... zaczekacie państwo na stacyi do odejścia następnego pociągu. Tu trzeba się przesiadać, bilety kupować!

— „Kupować bilety“ — to zdanie, podchwycone z ust konduktora, powtarzają wszyscy, cisnąc się do kasy, lecz tu spotyka rozczarowanie, bo oto kasyer powtarza kilkakrotnie:

Jeszcze czas! Dopiero za dwa dni pociąg odejdzie...

— Cóż mamy robić?

— Czekać!

Volens — nolens przygotowujemy się do czekania, lecz oto nowa trudność.

Stacya „Mandżurya“ jest niewielka, ba! nawet bardzo mała: składa się z trzech pokojów, które mają pomieścić pasażerów z czterdziestu wagonów.

— Gdzie się lokować?

W pokojach miejsca zabrakło; wielu musi obozować na dworze przy 15 stopniach mrozu.

Znużenie wielu do snu kłoni, kładą się na ziemi — inni wśród zdenerwowania wyczekują z niecierpliwością na pociąg i rozpytują, co słychać.

— „Nie spać — woła ktoś — bo można zmarznąć i nie obudzić się więcej“.

Ale jakże tu nie spać przez dwie doby po męczącej tygodniowej podróży.

Urozmaicamy sobie czas, jak możemy: nie brak scen, spać nie pozwalających.

Pociągi z przeciwnej strony przychodzą co jakiś czas, przywożąc uciekających z Portu Artura, a z nimi wieści.

Tłok w izbach stacyjnych się wzmaga.

Przybywa nowy pociąg.

Wysiada garstka pasażerów, pomiędzy nimi ogólną zwraca uwagę młoda jeszcze kobieta w nocnym kaftaniku, przykryta kołdrą i obuta w olbrzymie wprost buty wojłokowe. Włosy w nieładzie, kołdra coraz z ramion spada, nogi się chwieją... Kołacze się z kąta w kąt, szukając miejsca.

— Kto to? — pytają jedni drugich.

Okazuje się, że jest to mieszkanka Portu Artura, która uciekła z miasta podczas pierwszego bombardowania.

Na odgłos pierwszego strzału postanowiła opuścić dom. Jakim sposobem dojechała do „Mandżuryi“ nie pamięta; na myśli ma jedno tylko — *uciekać!* wszystko jedno gdzie — byle uciekać!...

A oto dwóch spokojnych, zimną krew posiadających anglików. Jeden z nich pokazuje grupie ciekawych odłamek bomby, która pękła w Porcie Artura o kilka kroków od niego.

Obecni wskazują na nich z niedowierzaniem.

— Mąciwody! — szepczą z ust do ust, a anglicy ze spokojem odpowiadają:

— Myśmy neutralni.

A oto tam w kącie izby, pod zimnym piecem, rozgospodarowała się młoda kobieta z trojgiem dzieci; leżą maleństwa na kuferkach, skulone z zimna, śpiące. Matka stoi nad niemi i czuwa...

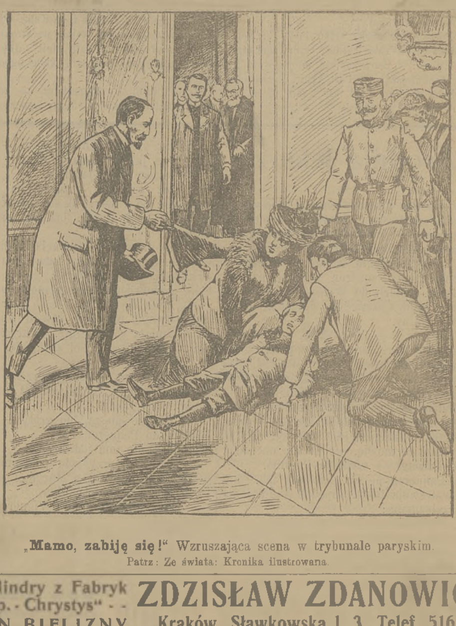
..Świta! Brzask wkrada się przez okno, oświetlając blade twarze... Milczymy, bo mówić niema o czem; tematy wyczerpały się i siły, ale rozumiemy się mimo milczenia.

— Mamo! — woła błagalnie jakiś malec — mamo jeść!...

Głos ten jakby zelektryzował nas wszystkich — przypomniał o jedzeniu.

— Zaraz ci kupię, dziecino! — odpowiada matka i kieruje swe kroki do sali bufetowej.

Niestety — bufet pusty — rozchwytano już wszystko, ani okruszyny chleba, ani kawałka mięsa!



„Mamo, zabiję się!“ Wzruszająca scena w trybunale paryskim.

Patrz: Ze świata: Kronika ilustrowana.

Wiadomość ta, podawana z ust do ust, obeszła wszystkich; ci, którzy mają jeszcze własne zapasy prowizyi, jedzą je w tajemnicy przed innymi, inni idą do wsi poblizkiej i tu za drogie pieniądze otrzymują skromny posiłek — ale... nie wszyscy, bo we wsi pozostały zaledwie dwie rodziny — reszta uciekła.

Powracający z pustemi rękoma, zwracają się do zawiadowcy stacyi, lecz cóż on może poradzić?

Uspokaja wszystkich jak może, wiadomością, że za 10 godzin przybędzie pociąg, który zabierze pasażerów do następnej stacyi, zaopatrzonej zapewne w prowizyę.

Czas wlecze się okropnie, oczekujemy na pociąg w milczeniu...

Nareszcie, wkrótce nadejdzie!

Szykujemy się do dalszej drogi — przerywam przeto mój list, by go wrzucić do skrzynki pocztowej.

I znowu panuje wrzawa, nawoływania nie ustają, chęć do rozmowy powraca.

(*„Goniec poranny“*).

Na terenie wojny.

Dyplomaci, jenerałowie tyle wiedzą, co ogół publiczności. Operacye wojenne otoczone są tajemnicą, albo też istotnie w ostatnich dniach nic ważniejszego nie zaszło. Obie strony mają do walczenia z niesłychanemi trudnościami klimatu i terenu; wojska maszerują albo wśród mrozu po śliskiej grudzie, albo grzęzną w roztopach. Ambasador rosyjski Nelidow w Paryżu powiedział, że prawdziwa wojna rozpocznie się dopiero za 3—4 miesięcy. Kuropatkin zaś wezwał amerykańskich oficerów do głównego sztabu już na 15 kwietnia, a francuscy oficerowie mają tam stanąć dopiero w końcu kwietnia... Znamiennem jest, co powiedział były poseł japoński w Petersburgu, Kurino: w l e c i e będzie wojna dla obu stron jeszcze s r o ż s z ą i zgubniejszą z powodu upałów, a stąd chorób. Srogość zimy jest tam nawet znośniejszą jak upał.

Z Port Artur mamy tylko i d y l l ę; korespondent „New-York-Herald“, który tam przebywał pisze: „Żeby znaleść miejscowość jeszcze brudniejszą, jak Port Artur, trzeba udać się chyba do Port Said, ale i tam niema takiego tłumu wykolejonych europejczyków, skazańców, zbiegłych obłąkanych, jak w tej stolicy Liaotung.

Gdybym podał liczbę tutejszych oszustów obojga płci, nikt by nie wierzył; a do nich doliczają się zbiegowie, skazańcy z wyspy Sachalin, których tu mnóstwo, tak jak w Charbinie, gdzie bez rewolweru nie można się ruszyć, gdzie co tydzień bywa dziesięć morderstw. Poznałem urzędnika z Chabarowska, który zrobił na tem majątek, że wydawał paszporty skazańcom z Sachalinu na imię zmarłych skazańców. Inną zaprawą życia tutaj są tajne towarzystwa chińskie; agenci ich znajdują się w każdym sklepie i biurze, wszyscy Chińczycy do takich tow. należą. — Obok pożywienia i ubrania największą potrzebą jest tu proszek na owady. W hotelach nie dostanie żadnego pożywienia, za 25 kopiejek po czekaniu dwugodzinnem szklankę gorącej wody na herbatę, ale można jej zaledwo użyć do ogolenia się. W restauracyach ceny niemożliwe, tylko wódka (monopol) tania. Na quais leżą ogromne zapasy wódki w beczułkach; mówił mi szef policyi, że z trwogą patrzy na ten arsenał. „Jeżeli doznamy porażki, a oficerowie stracą na chwilę władzę nad żołnierstwem i posłuch, to wojsko rzuci się na te zapasy, a gdy żołnierze uzbrojeni raz wpadną w pijacki szał, to strach pomyśleć — co się dziać może!“

Angielscy korespondenci wojenni.

Od wybuchu wojny, na dalekim Wschodzie przebywa zastęp angielskich korespondentów wojennych, a nie brak między nimi ludzi interesujących. Przedewszystkiem wymienić należy E. F. Knighta, przedstawiciela „Morning Post“, weterana z wojny południowo-afrykańskiej, który, będąc w oddziale lorda Methuena, stracił pod Belmontem prawą rękę, — oderwała mu ją kula „dum-dum“, wybuchająca.

Nauczył się tedy pisać lewą ręką i pozostał wierny swemu zawodowi, który go przed laty czternastu zawiódł na granicę indyjską, przed dziesięciu do kraju Matabelów, a następnie do Sudanu, Tesalii i na Kubę. Pan C. E. Hands uczestniczy w wojnie po stronie rosyjskiej i reprezentuje „Daily Mail“. Jest on kulawy, gdyż pod Maritsani kula ugodziła go w biodro.

Trzeci wybitny dziennikarz, to korespondent „Daily Chronicle“, Jerzy Lynch, raniony podczas oblężenia Ladysmithu. Korespondentem „Daily Telegraf“ jest Bennet-Burleigh, który ma nad kolegami tę wyższość, że poznał gruntownie Mandżuryę i Port Artura, zanim wybuchła wojna. William Maxwell jest korespondentem „Standarda“, najgruntowniejszym i najsumienniejszym ze wszystkich swoich kolegów. Przebywa on wśród Japończyków.

Najmłodszym z korespondentów jest kapitan Lionel James, z kolonialnej armii królewskiej, który pracuje dla „Timesa“ i wawrzyny dziennikarskie zdobył w wojnie południowo-afrykańskiej. Wyruszył też na widownię wojny słynny rysownik tygodnika „Illustrated London News“, Melton Prior, którego król Edward zaszczyca podobno przyjaźnią osobistą.

Co wiedziano u nas o Japonii przed trzystu laty.

(Dokończenie).

Niebawem z listów misyonarzy dowiedziano się szczegółów podróży i zgonu kapłana-Polaka.

Okręt, na którym wypłynął z Lizbony, zaledwie po pięciu miesiącach zawinął do m. Goa w Indyach; na morzu, skutkiem zaraźliwych chorób, połowa podróżnych wymarła, a między nimi przełożony wyprawy, O. Alvarez, po którym O. Męciński objął przewodnictwo. Dobiwszy do lądu azyatyckiego, długo jeszcze oczekiwał na sposobność dostania się do Japonii, gdyż zazdrosna o monopol handlowy flota holenderska niszczyła okręty hiszpańskie i portugalskie. Dopiero w roku 1636 odpłynął z Malaki do Makao, lecz poza Singapurem wpadł w ręce korsarzy holenderskich. Ci odwieźli jeńców na Formozę i wydali w ręce komendanta forteczki holenderskiej Tagna. Męcińskiemu i jego towarzyszom dawano lichą strawę i kazano paść bydło. Aliści znajomość sztuki lekarskiej wyzwoliła ks. Męcińskiego; uleczył ciężko chorego syna gubernatora holenderskiego, więc po półrocznej niewoli odesłano go do Kochinchiny i wypuszczono na wolność.

Przebywszy czas jakiś w Makao i na Filipinach, misyonarz polski spróbował znowu przedostać się do Japonii, do pozostałych tam kryjomo chrześcian, ażeby im nieść pociechę. Jakoż w d. 11 sierpnia 1642 roku wylądo-

Zbrodnia lekarza.

71

W Gamble nikt nie widział dziewcząt.

— Z pewnością — mówiły kobiety do Paquerona — przez wieś nie przechodziły, spostrzeżonoby je niezawodnie.

W przypuszczeniu, że mogły zboczyć z głównej drogi, Paqueron wjechał na poprzeczną. Dotarli do Wellin, do Froidlieu, poczem znowu zawrócili i jechali dalej wzdłuż doliny.

Nareszcie o godzinę drogi od Chanly wieśniacy, którzy pracowali w polu, udzielili im niejakich wskazówek. Widzieli Maryę i Rózię, idące ciągle w kierunku Lessy. Bezwątpienia dojdą do Han.

Madelor siedział z głową ukrytą w dłoniach; zdawało się, że wcale nie słucha. Możnaby myśleć, że jest martwy, lub że wszystko, co mówią, nic go nie obchodzi.

— Odwagi — szepnęła Paulina.

A Paqueron po raz dziesiąty może naładował swoją fajkę, popędził konia i powtórzył za nią:

— Odwagi, panie. Mamy dobrego konia. Przybędziemy na czas; widzi pan, my przejedziemy tę drogę prędzej, aniżeli one przejdą; zyskamy na czasie.

Starzec zrobił ruch rozpaczy.

— Ona już stracona — rzekł.

— Jeszcze nie wiadomo.

— Już po niej! Przeczuwam to nieszczęście: od chwili, jak się dowiedziałem, że biegła w tę stronę, już nie mam nadziei.

— To prawda — szepnęła Paulina, mówiąc do siebie. — Dwa lata temu przyjechałyśmy tutaj obejrzeć grotę. Marya była zachwycona i przerażona zarazem grozą, jaka się kryje w tych górach. W tym dziwnym napadzie obłędu widocznie przypomniała sobie grotę. Wkracza tam bez przewodnika. Boże! zlituj się, miej ją w swojej opiece!

I rzuciła na starca wejrzenie, pełne głębokiej boleści. A on siedział znów milczący i bez ruchu.

— Trzeba spieszyć do groty — rzekła Paulina do Paquerona.

— Właśnie tam jedziemy.

— Zaraz po przybyciu pobiegniecie do wioski Han zapytać o Maryę i postarać się o pewnego przewodnika.

— Jest tam przewodnik Vigneron; znam go dobrze.

— My będziemy na was czekać na ścieżce u wejścia do groty.

— Rozumiem.

Paqueron, przejęty litością dla tych ludzi, których znał od kilku godzin zaledwie, szepnął:

— Biedny człowiek! biedne dziecko!

Wieśniak znał grotę.

Puścić się tam samemu, to narazić się na śmierć niechybną. Wiedział o tem dobrze. Przepaście na każdym kroku; a miejscami rozwarta otchłań Lessy, która toczy swe czarne i zimne fale; to ukazuje się pod sklepieniem w salach, to spada na dół z hukiem piorunu i ginie w jakichś niewidzialnych głębiach; zjawia się nagle dalej, zawsze jednakowo czarna, złowroga i groźna i znów gdzieś znika.

Poczciwego człowieka przebiegał dreszcz trwogi, na myśl o biednych dziewczętach, które idą na oślep wśród strasznych ciemności same jedne i błądzą po tym labiryncie bez wyjścia

Wózek zatrzymał się.

— Proszę wysiąść — rzekł Paqueron.— Idźcie państwo, tą ścieżką, tędy będzie najbliżej.

Podczas, gdy Madelor i Paulina szli brzegiem lasu i kierowali się ku grocie, Paqueron biegł z całych sił do wioski Han po przewodnika.

Ciąg dalszy nastąpi.

wał na wyspie japońskiej Saksuma. Towarzyszyli mu ks. misyonarze: Antoni Rubino, Antoni Capeci, Dydak Morales i Franciszek Marquez. Natychmiast jednak wpadli w ręce pogan i stawieni byli przed sądem. Zapytani, czy wiedzą, iż cesarz Ksogun zabronił surowo przebywać chrześcianom w swoim państwie, odpowiedzieli twierdząco. Wtedy wezwano ich do wyrzeczenia się wiary i podeptania krzyża, a kiedy tego odmówili uczynić, wzięto ich na torturę wodną. Przywiązanym do deski wlewano lejkiem wodę, a potem drugą deską, jak w prasie, wygniatano ją pospołu ze krwią, rzucającą się gardłem. Kiedy przez siedem miesięcy zadawane męczarnie nie zdołały skłonić misyonarzy do zaparcia się Boga, sąd wydał na nich wyrok śmierci. W d. 17 marca 1643 r. zawleczono ich na miejsce stracenia i zawieszono nogami do góry na pięciu szubienicach, a głowy zanurzono po usta w dołach, pełnych wody cuchnącej. W tak rozpacznem położeniu przyszło im oczekiwać wybawicielki-śmierci. Najpierw zmarł ks. Rubino, a nazajutrz, d. 23 marca 1643 roku, wydał ostatnie tchnienie ks. Męciński. Ciała ich porąbano, spalono, a prochy wrzucono do morza. Takiż los spotkał jednocześnie dwóch świeżo nawróconych chrześcian: japończyka i kochinchińczyka.

Wieść o tem męczeństwie na długo powstrzymała prace apostolskie w Japonii.

Trzeba było dopiero osobliwego trafu, aby szlachcic polski stąpił nogą na ziemię japońską.

U brzegu jednej z wysp pomiędzy Kamczatką a Japonią przystanął niewielki, lecz dobrze uzbrojony okręt. Wysiadła z niego garść ludzi, którzy, przeświadczywszy się, że wyspa jest niezamieszkała, zaopatrzyli się w ryby, owoce i wodę słodką. A przed odpłynięciem w dalszą drogę wystawili krzyż nad brzegiem z napisem takim:

„Roku 1771, d. 16 lipca, okręt św. Piotra i Pawła stanął na kotwicy w porcie tej wyspy pod komendą Maurycego Augusta Beniowskiego, szlachcica polskiego i węgierskiego, jenerała wojsk Rzeczypospolitej Polskiej, zabranego w niewolę na wojnie i wygnanego do Kamczatki, skąd za pomocą swego męstwa wydobyć się potrafił. Wyspa ta jest pusta, poddostatkiem jednak na niej ptactwa i rozmaitej zwierzyny; nadbrzeża obfitują w przewyborne ryby, a owoce i woda na niej są zdrowe".

Niebawem Beniowski dotarł i do wysp zamieszkanych. Czasy już nieco się zmieniły. Japończycy przyjęli go na razie z nieufnością i ostrożnościami, ostatecznie atoli podejmowali go hojnie i dostarczyli, ile chciał, żywności w zamian za futra sobole i bobrowe. Zapraszali go nawet, aby stale z nimi handlował. Dopiero przy opuszczaniu ostatniej z wysp japońskich straż morska chciała okręt jego przytrzymać, ale jedna i druga salwa z dział kazała im zamiaru zaniechać. „Przeświadczony, iż niemasz na co kalkulować w tych stronach — pisze Beniowski — kazałem podnieść kotwicę i żeglugę ku południowi obrócić". Przeznaczone mu było zginąć nie od strzały japońskiej, lecz od kuli francuskiej na Madagaskarze.

Nawija się jeszcze jedno wspomnienie... Sławny oryentalista, Juliusz Klaproth, badając mapy, sporządzone w r. 1715 na rozkaz cesarza chińskiego Khangi, dostrzegł gromadkę ośmnastu wysepek, rozsypanych na morzu Żółtem, w zatoce Liao-Tong, miedzy 39 a 40 stopniem szerokości północnej i 120 a 121 długości wschodniej południka paryskiego. A ponieważ żaden z geografów europejskich tej gromadki wysp nie oznaczył i nie nazwał, więc Klaproth, wnosząc na je swoją kartę, nadał im miano archipelagu Jana Potockiego, o czem też obwieścił światu w piśmie p. t. „Notice sur l'Archipel de Jean Potocki, situé dans la partie septentrionale de la Mer Jaune". (Paryż, 1824 r.).

W ten sposób sławny oryentalista wyraził hołd uczonemu polskiemu, który niełada zasługi dla zbadania Wschodu położył.

Napróżno jednak szukalibyśmy teraz imienia Jana Potockiego na wodach morza Żółtego, bo na dalekim Wschodzie tylko te nazwy trwają, które zwycięski oręż szanować każe. *Władysław Borzywojowicz.*

LISTY ZE SWIATA.

Berlin, 15 marca.

(Z kroniki procesów polskich. — Czem były zapowiedziane „skandale magnackie". — Sprawa Sobierańskiej. — Barański i odyseja wekslowa. — Echa procesu Kwileckich).

Od kilku tygodni już adwokaci i dziennikarze, utrzymujący stosunki z pałacem sprawiedliwości, rozszerzali pogłoskę, że zanosi się na nowe procesy przeciw członkom arystokracyi polskiej, skandaliczniejsze jeszcze, niż sprawa Kwileckich. Dodawano, że pierwsza rodzina księstwa ma być wmieszana w rozprawy i że tymczasem nie uda się oskarżonym ujść cało.

Nie wiedziano, jak sobie tłómaczyć „on dit", pochodzące bezsprzecznie ze źródła autentycznego, a podawane w formie tak pełnej grozy. Na tle ostatnich rozpraw przeciwpolskich w parlamencie i w Izbie panów nabierała prawdopodobieństwa interpretacya, że idzie tutaj o szereg procesów tendencyjnych, któreby powetowały porażkę władz, odniesioną w procesie Kwileckich.

Z gór wielkich — mysz się rodzi... Mieliśmy pierwszy z owych zapowiedzianych procesów „arystokratycznych". Bohaterką jego była rzekoma „baronowa" Sobierańska, awanturnica o kosmopolitycznym zakroju, która utrzymywała dwuznaczne pensye, a lokatorki swoje okradała w sposób zupełnie niedwuznaczny. Skazano ją na parę miesięcy więzienia. Procesów takich wytacza się w Berlinie setki corocznie, a narodowość obwinionej nic odgrywała w tym wypadku najmniejszej roli. To też ani publiczność, ani prasa nic zwróciła uwagi na sprawę pani baronowej, a nawet najzajadlejszy z polityków przeciwpolskich nie był tak naiwny, aby powołać się na nią, jako na argument.

Lecz wreszcie wybuchła bomba. Idzie o weksle podrabiane — szeptano sobie na ucho. Rodzina magnacka, spokrewniona z Hohenzollernami...

I znowu ci, którzy spodziewali się skandalu sążnistego, doczekali się ciężkiego rozczarowania. Oto istotne fakty sprawy, która odegrała się właśnie przed I. sądem krajowym.

W roku 1897 przyjęto u księstwa Radziwiłłów w Berlinie korepetytora do młodego ks. Stanisława, bawiącego obecnie na Litwie. Korepetytorem tym był student medycyny, Stanisław Barański. Uczynny mentor pomagał telemakowi swojemu nietylko w naukowych trudnościach, lecz i w finansowych. Ile razy księciu zabrakło pieniędzy, Barański starał się o nie. Młody książę był jednak tak roztropny, że nigdy sam nie podpisywał weksli. Przysługę tę oddawał mu przyjaciel jego, baron Herther. On to wystawiał akcepty, które Barański eskontował.

Pewnego razu „par nobile" wręczyło Barańskiemu cztery weksle po 1,000 mar. Zacny mentor, ściślej mówiąc: faktor, wrócił jednak z niczem, gdyż nikt nie chciał pożyczyć kwot tak znacznych. Wystawiono tedy akcepty nieco skromniejsze, które Barański zdołał zrealizować. Lecz cóż się stało z poprzedniemi? Na pytanie, Barański zapewnił pod słowem, że je zniszczył. We trzy lata po terminie zjawiły się nagle trzy z owych rzekomo spalonych weksli. Baron Herther nie zapłacił ich jednak, gdyż sąd uznał, że zachodzi przedawnienie. Niedawno temu restaurator Ernest Fischer zaskarżył czwarty weksel na 1,000 mar. i uzyskał prawo egzekucyi. Naturalnie, że baron Herther i w tym wypadku nie kwapił się z zapłatą, lecz oświadczył, że nigdy na weksel ten gotówki nie otrzymał i że popełniono oszustwo, prezentując mu go.

Wobec tego prokuratorya wdała się w sprawę. Barański, pociągnięty do odpowiedzialności, tłómaczył się tem, że chyba ktoś ze znajomych wyciągnął mu weksle z kieszeni u Fischera, gdy był w stanie nietrzeźwym. Fischer zaś i inni świadkowie twierdzą, że Barański sam wręczył mu weksle dla pokrycia długów, nadmieniając, że ks. Stanisław zostawił mu je na wypadek potrzeby. Sąd swoją drogą nie uwierzył też w gołębią niewinność Fischera i wraz z Barańskim osadził go na trzy miesiące w więzieniu.

W każdym razie tylko to drugie „par nobile" minęło się z kodeksem, nazwisko młodego ks. Radziwiłła zaś dostało się do kroniki sądowej tylko dzięki zbytniemu zaufaniu marnej jednostki. I tego drobnego zdarzenia nie podobna wyzyskiwać tendencyjnie, tem bardziej, że fatalną rolę odgrywa w tej sprawie, oprócz Barańskiego i Fischera, chyba baron Herther, który za weksle, podpisywane dla ks. Stanisława, otrzymywał zawsze, jako wynagrodzenie, część kwoty pożyczonej.

Proces hr. Kwileckiej ciągle jeszcze przypomina się najrozmaitszemi odgłosami. Świeżo znów kolportowano wieść, że Zbigniew hr. Węsierski Kwilecki w trakcie procesu pożyczył pieniądze od przeciwników procesowych, agnatów Kwileckich i że skutkiem tego nastąpiła zgoda familijna. Wieść ta jest zmyślona, a że tym, których krzywdzi, zależy na wyjaśnieniu prawdziwego stanu rzeczy, chętnie stwierdzam, że hr. Zbigniew zaciągnął pożyczkę w „Landschafcie" celem pokrycia długów za budynki gospodarcze, na co wedle statutu majorackiego muszą agnaci dać zezwolenie. Nastąpiło to jednak już dwa lata temu.

Projektowany występ Izy hr. Kwileckiej na estradzie koncertowej nie odbędzie się. Wiadomo, że hr. Iza w pierwszej chwili po uwolnieniu, pragnąc odwdzięczyć się ludności Berlina za okazaną jej sympatyę, obiecała dać w marcu koncert wokalny na rzecz ubogich berlińskich. Obecnie myśli tej stanowczo zaniechała i chyba tylko powinszować jej można tej decyzyi.

Stwosz.

WIELKI KRAKOW.

Dębniki.

Rada gminna w Dębnikach w dniu 17 marca b. m. na pełnem posiedzeniu uchwaliła **jednogłośnie przyłączenie gminy do stoł. miasta Krakowa** i wydelegowała 4 radnych pp. naczelnika Mola, Kirchmayera, Fischera i Pliszewskiego do podpisania odnośnej umowy z gminą miasta Krakowa.

Uchwała nastąpiła dlatego jednogłośnie i odpowiada życzeniom prawie powszechnym obywatelstwa Dębnik. Największy wpływ na tę uchwałę miała klęska zeszłorocznej powodzi, a to dlatego, że gminę traktowano po macoszemu. Wyniszczone obywatelstwo nie otrzy-

mało prawie żadnej pomocy; dano wprawdzie trochę soli, pszenicy, a teraz nawet kilkanaście korcy ziemniaków i przyznano 5.000 kor. bezprocentowej pożyczki tj. na obywatela po 10 kor. Taka zapomaga nie wystarczy nawet dla biednej wioski. Niechże więc Dębniki, które mają wygląd przedmieścia, zostaną już raz tem przedmieściem, a nie wsią i przestaną być dojną krową powiatu wielickiego.

* * *

Reprezentacya gminy Dębnik żąda od Krakowa zaprowadzenia oświetlenia gazowego, bruków, zbudowania szkoły — a szczególniej ułatwienia komunikacyi.

W tym celu ma być zbudowany most na Wiśle, wiodący wprost z Wawelu na Dębniki. Most służyć będzie wyłącznie dla użytku pieszych, a jest ogromnie ważny, już choćby z tego względu, że mieszkańcy Dębnik nie mają kościoła w swej gminie i muszą udawać się na Podgórz, albo nadkładać drogi, chcąc przez istniejący most dostać się do Krakowa.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

„Mamo, bo się zabiję!“ Wzruszająca scena rozegrała się niedawno w jednym z sądów paryskich. Żona pewnego bogatego kupca engrosisty wniosła do sądu skargę rozwodową. Mimo perswazyi sędziego, mimo usiłowań adwokatów, aby ją odwieść od tego zamiaru, uparcie domagała się rozwodu. Wtem usłyszano z korytarza przejmujący krzyk: „Po lekarza! Prędzej! Póki czas!“ Służba pobiegła, powstał rozruch, tak, że nawet sędzia, prowadzący sprawę, kazał otworzyć drzwi, by zobaczyć, co się tam dzieje. Oczom jego przedstawił się straszny widok. Mały chłopczyna usiłował sobie przeciąć tętnice u rąk. Kiedy skarżąca spojrzała na korytarz, zobaczyła swe własne dziecko, które chciało się życia pozbawić. Z krzykiem wypadła na korytarz, a gdy chłopiec, który od służącego sądowego wiedział, że matka nie chce w żaden sposób pogodzić się z ojcem, poznał matkę po głosie, zawołał: „Mamo, ja się zabiję, jeżeli nie pogodzisz się z tatą!“

Matka nie miała sił dłużej się opierać i podała mężowi rękę na znak zgody i przebaczenia. Rycina nasza, przedstawiająca opisaną wyżej scenę, wyjętą została z jednego z pism paryskich.

Z KRAJU.

Z Zakopanego. (Obraza komisarza). Onegdaj odpowiadali dwaj górale zakopiańscy Józef Gąsienica i Teodor Myszkowiec przed trybunałem karnym w Nowym Sączu za oczernienie komisarza zdrojowego p. Piątkiewicza z Zakopanego przed namiestnictwem. Do rozprawy stanął komisarz zdrojowy p. Piątkiewicz z Zakopanego, wykazując fałszywość zeznań oskarżonych i bezzasadne posądzenie go. Oskarżeni przyznali się, że działali za namową.

Trybunał uznał oskarżonych winnymi i skazał ich na karę 3 tygodni ciężkiego więzienia.

Zabobony w Czarnym Dunajcu. W Czarnym Dunajcu owdowiała mieszczanka 35-letnia Marya Stopkowa po 16-letniem pożyciu małżeńskiem, pobłogosławionem 7 dzieci, Stopkowa, posiadając realność gruntową, nie mogła podołać pracy, postanowiła wyjść powtórnie za mąż i gdy do Czarnego Dunajca przybyli na 6 tygodni na ćwiczenia kanonierzy, upatrzyła sobie jednego z żołnierzy za męża. Żeby go jednak zdobyć, udała się do cyganek, mieszkających w Czarnym Dunajcu, Anny Myrga i Maryanny Myrga, aby sztuką czarodziejską roznieciły miłość ku niej w upodobanym kanonierze. Przebiegłe cyganki oczywiście podjęły się dokonania tego, wyłudzając jednak od Stopkowej ciągle pieniądze, suknie i inne rzeczy, na rozmaite zioła, które miały kanoniera urzec. Gdy ostatni termin, wyznaczony przez cyganki do zgłoszenia się kawalera do Stopkowej, w celu oświadczenia się, upłynął, a Stopkowa przekonała się o tej oszukańczej manipulacyi cyganek, oddała tę sprawę żandarmeryi w Czarnym Dunajcu, a ta prokuratoryi w N. Sączu.

Dnia 15 bm. zasiadały obie cyganki Anna Myrga i jej matka Maryanna Myrga na ławie oskarżonych przed trybunałem orzekającym karnym, który uznał obie cyganki winnemi zdrodni oszustwa i skazał Annę Myrga na 3 miesiące, zaś Marynnę Myrga na miesiąc cięższego więzienia, oraz na zapłacenie odszkodowania Stopkowej.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 19 marca.

KALENDARZ.

Dziś w sobotę Józefa. — Jutro w niedzielę Klaudyi. — Pojutrze w poniedziałek Benedykta.

Wschód słońca 19 bm. o godz. 6 minut 13; zachód o godz. 6 min. 3; długość dnia godzin 11 min. 50.

Sobota.

Teatr. W miejskim „Kupiec wenecki“ kom. w 4 akt. W. Szekspira o godz. 7 wieczór

W ludowym „Szukajcie dziecka“ wodewil w 4 aktach Z. Przybylskiego o godz. pół do 8-mej wieczór. (Występ p. A Zimajer).

Wykłady: W uniwersytecie ludow.: W sali muzeum techn.-przem. wykład dra J. Żuławskiego pt. „O dramacie“ o godz. w pół do 8 wieczór.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W I. szkole realnej wykład dra K. Górskiego p t: „O katakumbach“ o godz. 7 wieczór.

Zabawy. W resursie urzędniczej zabawa taneczna o godz. 8 wieczór.

W sali „Sokoła“ zabawa taneczna szkoły tańców K. Kowalskiego o godz. 8 wieczór.

Niedziela.

Teatr: W miejskim popołudniu o godz. 3 „Kopciuszek“ widowisko fant. w 6 obrazach A. Walewskiego; wieczór o godz. 7 „Kupiec wenecki“ komedya w 5 aktach W. Szekspira.

W ludowym: „Mlle Nitouche“ wodewil w 4 aktach z francuskiego o godz. 7·30 wieczór

Wykłady: W uniwersytecie ludowym. W sali muzeum techn.-przem. wykład I. Daszyńskiego pt: „Budżet austryacki a lud pracujący“ o godz. 5 po południu

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W I. szkole realnej wykład dr Wachholza pt.: „Obłąkanie i jego przyczyny“ o godz. 6 wiecz.

Odczyty: W auli szkoły realnej przy ul. Studenckiej odczyt p. Benedyktowicza pt.: „Rodowód „Secesyi“ w malarstwie i rzeźbie“ o godz. 4 po południu

Zgromadzenia: W lokalu stow. farmaceutycznego „Unitas“ (Mały Rynek 2) Walne zgrom. członków o godz. 3 po poł.

W sali Rady miejskiej walne zgromadzenie cechu majstrów krawieckich o godz. 4 popoł.

Zabawy: W resursie urzędniczej zabawa taneczna o godz. 9 wiecz.

Z teatru miejskiego. Wczoraj odbyła się generalna próba z wystawionej na nowo 5-aktowej komedyi W. Szekspira „Kupiec wenecki“ z dekoracyami, statystami, oraz udziałem klubu mandolinistów, którzy odśpiewają serenadę.

Wkrótce wejdzie na repertuar baśń dramatyczna w 4 aktach z epilogiem „Madej zbój“, napisana wierszem przez Karola Matausch'a, premiowana drugą nagrodą na konkursie dram. Wydziału kraj. Role już rozdano artystom.

Z teatru ludowego. Pani Adolfina Zimaier w sobotę i w niedzielę kończy szereg swoich gościnnych występów w ludowym teatrze. W obu wieczorach znakomita wodewilistka odegra rolę Dionizy w „Mlle Nitouche“, w której p. Zimaier jest niezrównaną.

W przyszłym tygodniu artyści teatru ludowego powtórzą wesoły wodewil Zygm. Przybylskiego pt. „Szukajcie dziecka“. W przygotowaniu próbnem pod reżyseryą p. Czermańskiego są „Tajemnice Krakowa“ Śliwińskiego — zaś p. Jejde kieruje próbami „Poczwarki“ jednego z najpiękniejszych dramatów ludowych. Rolę Fanchetty w „Poczwarce“ powierzyła dyrekcya pannie Teodorowicz.

Z teatru ludowego. We czwartek d. 24 bm. ukaże się na scenie teatru ludowego oryginalna sztuka w 4 aktach ze śpiewami i tańcami, napisana oryginalnie przez Leopolda P. Dolińskiego p. t. „Tajemnice Krakow“ (Kto winien?). Główniejsze role wykonają panie: Wirowska, Teodorowicz, Fliegelowa, Czermańska i Delska, oraz panowie: Kiciński, Konarski, Czermański, Sieniawski, Łukawski i inni. Jedną z ról objął sam autor. Tytuły obrazów są następujące: 1. Przyjemności miejskie. 2. Ludowa zabawa na Woli Justowskiej. 3. Zrękowiny na poddaszu. 4. Morderstwo nad Wisłą. Sztuka jest urozmaicona różnymi tańcami i tak: krakowiakiem, mazurem, nowym oryginalnym tańcem nadwiślaków, oraz polką: „Co mi zrobisz?“

Ze spraw miejskich. Wczoraj komisya budżetowa pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina odbyła posiedzenie, na którem rozwinęła się obszerna dyskusya nad pokryciem niedoboru na r. 1904.

Pogrzeb ś. p. Knausa odbył się wczoraj dn. 17 b. m. popołudniu, prowadzony przez ks. Federowicza, b. przeora OO. Paulinów na skałce. W pogrzebie wziął udział p. prezydent Friedlein, obaj wiceprezydenci pp. Leo i Chyliński, gremium rady miejskiej, reprezentanci tow. technicznego, reprezentanci tut. „Sokoła“ i licznych towarzystw. Tow. urzędników magistratu krakowskiego zamiast wieńca na trumnę ś. p. Knausa, złożyło 25 kor. na szkołę polską w Cieszynie.

Zarząd krakowskiego „Sokoła“ przypomina, że jutro w niedzielę popołudniu o 4-ej walne zgromadzenie członków i zaprasza do licznego współudziału.

Nowa firma. Dzisiaj o godz. 10 rano odbędzie się uroczyste poświęcenie i otwarcie reprezentacyi browaru w Tenczynku. Nowa firma mieścić się będzie w hotelu saskim; wejście od ul. św. Tomasza. Kierownikim nowej firmy jest p. Antoni Zeltt, który dołożył wszelkich starań, by zadość uczynić najwybredniejszym wymaganiom. Szczęść Boże w dalszej pracy.

Haft maszynowy zaczyna wytwarzać poważną konkurencyę produkcyi ręcznej i wchodzić u nas w fazę przemysłu. Pomyślny rozwój hafciarni maszynowej, którą p. Marya Krygowska przed kilkoma laty otworzyła, dał przykład zachęcający — i jak dowiadujemy się, otwiera wkrótce także sam zakład w Krakowie p. Czernowa, wdowa po adwokacie, wspólnie z p. Heleną Ganther, dotychczasową nauczycielką haftu firmy Singera W.

Zaznaczyć tu należy, iż haft maszynowy wprowadził do naszego kraju p. Zygmunt Rottersmann, kierownik firmy Singera W. Tow. Akc. Maszyn do szycia w Krakowie.

Cyrk Beketow. Bilety na pierwsze galowe przedstawienie, które się odbędzie we wtorek dnia 22 marca 1904 dostać można od dnia dzisiejszego w „Louvre" Rynek główny linia A—B.

Cudowny rabin. Za niedozwolone leczenie aresztowano na dworcu kolejowym niejakiego Jojnę Frankla z Borszczowa, który przybywszy do Krakowa leczył tu swoich współ wyznawców, udając „cudownego rabina".

Pod zarzutem oszustwa na żądanie p. Spiry właściciela badlu koszernych wędlin i restauracyi przy ul. Krakowskiej zaaresztowano 19 letniego kelnera Kriegera, jako podejrzanego o kradzież pieniędzy odbieranych od gości. Przy aresztowanym znaleziono 60 kor. gotówką i kilka recepisów na łączną kwotę 310 kor., przesłaną przez niego swoim rodzicom. W policyi tłómaczył się, Krieger, że pieniądze te zebrał sobie z t. zw. „napiwków".

Za obrazę religii Wczoraj zaaresztowano Michała Fedorskiego, liczącego lat 31, z Uciszkowa, który w warsztacie wobec innych czeladników dopuścił się obrazy religii. Fedorski w policyi nie przyznawał się do niczego.

Pożar w Prądniku Białym. Dnia 17 bm. około godz. 9 przed południem z niewiadomej przyczyny wybuchnął pożar w domu pod nrem 54 w Prądniku Białym, do Michała Urlaty należącym. Z powodu silnego wiatru ogień objął naraz dom, stodołę i stajnię, które do szczętu spłonęły.

Przy pomocy miejscowej sikawki i przy pomocy wojska, które, mając ćwiczenia na polach prądnickich, pod komendą pp. oficerów nadbiegło na ratunek — udało się jeszcze uratować część domu i zapobiedz rozszerzeniu się pożaru na inne sąsiednie budynki. Dom był ubezpieczony.

Gmina Prądnika Białego wyraża podziękowanie p. komendantowi rzeczonego oddziału wojskowego landwery za łaskawy współudział w ratunku.

Składki. Dla biednej staruszki, wdowy po nauczycielu ludowym, złożył w naszej administracyi p. J. M. 2 korony.

Odpowiedzi administracyi. W. Panu W. N. w Bochni. Myli się pan. Jakkolwiek nakład „Nowin" obecnie 12.000 egzemplarzy dziennie wynosi i rozchodzi się we wszystkich sferach i prócz „Słowa Polskiego" żadne pismo w Galicyi nie posiada takiego nakładu, cena inseratu jest nadzwyczaj umiarkowana. Pański inserat policzony został tak tanio, że po...inien się Pan poczuwać do wdzięczności względem wydawnictwa, które zapewnia Panu tak skuteczną reklamę.

Ze Lwowa:

Telefonem. dnia 18 marca.

(*Ucieczka proboszcza. — Zamach na księdza ruskiego*).

Doniesienie telegraficzne „Kuryera Lwowskiego" o ucieczce ks. proboszcza z Bakowiec, jest jak się dowiadujemy, prawdziwe, ale miało miejsce jeszcze w roku ubiegłym. Konsystorz wezwał wtedy publicznie gazetami ks. Lewickiego do powrotu i zagroził mu w przeciwnym razie karami dyscyplinarnemi i obsadzeniem probostwa.

Dzienniki lwowskie trwają przy swoich doniesieniach o usiłowanem otruciu ks. Pakiża, gr. kat. kanonika.

„Dziennik polski" podaje jako fakt, iż analiza wykazała, jako kryształki smoleniowe w szklance wody, którą pił krewny ks. Pakiża, są arszenikiem.

Z sali sądowej.
Kradzieże kolejowe
Werdykt przysięgłych i wyrok trybunału.
Czternasty dzień rozprawy.

Kraków, 18 marca 1904.

O godz. wpół do 9 rozpoczął przewodniczący trybunału, p. Turowicz, „resumé", w którym streścił wyniki rozprawy i udzielił ławie przysięgłych pouczenia prawnego. Przeszedł po kolei wszystkie kradzieże i wykazywał na podstawie śledztwa i wyników rozprawy, że kradzieże, objęte aktem oskarżenia, popełnili oskarżeni.

„Resume" skończyło się o godzinie 11, poczem ława przysięgłych udała się do sali narad. Liczba pytań wynosi przeszło **ośmdziesiąt.** Wobec tego narada trwała 6 godzin, t. j. od godziny 5 popołudniu. W czasie obrad sędziowie nie opuszczali wcale sali i dlatego mieli urządzony specyalny bufet, który dostarczyła firma Hawełki.

O godzinie 4 popołudniu przybyli oskarżeni, pozostający na wolnej stopie, a nadto zgromadziły się tłumy publiczności, oczekujące z niezwykłem rozgorączkowaniem werdyktu sędziów przysięgłych. Głos ogółu spodziewa się surowego werdyktu. Wśród widzów były rodziny oskarżonych, które z trwogą wyglądały werdyktu, od którego zależy ich dalsza egzystencya.

O godz. 7 wśród ogólnego poruszenia weszli ze spokojem sędziowie przysięgli na salę z panem Butrymowiczem, jako zwierzchnikiem ławy na czele.

Nastała grobowa cisza. Sędziowie zasiedli na ławach, a pan Butrymowicz donośnym głosem rozpoczął odczytywanie odpowiedzi ławy przysięgłych na postawione jej pytania.

Werdykt przysięgłych.

Na pytania co do **osk. St. Skrzyszowskiego:** Na jedenaście pytań głównych zatwierdzili sędziowie **2 pytania,** mianowicie co do kradzieży na szkodę Fischera i ks. Jabłonowskiego, resztę zaś pytań zaprzeczyli.

Co do oskarż. **Jul. Szymańskiego,** z **siedmiu** zatwierdzili sędziowie 3 pytania, a mianowicie co do kradzieży na szkodę Fischera.

Resztę pytań zaprzeczono.

Co do osk. **Józefa Pilawskiego** na 12 pytań głównych zatwierdzili 3 pytania odnośnie do kradzieży na szkodę Olgi hr. Borkowskiej, Kosteckiego oraz uczestnictwa przez nabywanie skradzionych rzeczy. Zaprzeczono 9 pytań.

Osk. **Feliksa Moczulskiego** uznała ława przysięgłych winnym kradzieży na szkodę Kosteckiego, niepoczytalnym 6 głosami, wobec tego 8 pytań co do winy oskarżonego odpadło.

Oskarż. **Karola Fialę** uwolniono.

Osk. **Jul Lachnitta,** co do którego postawił trybunał 3 pytania główne, uwolniono.

Osk. **Józefa Sredniawskiego** uznali sędziowie winnym kradzieży w 3 pytaniach.

Uwolniono: Karola Fialę, Jul. Lachnitta, Józefa Muchę, Bolesława Krasuskiego, Drożdżów i Katarzynę Drożdżową oraz Franciszkę Nastaborską.

Potwierdzono również pytanie, że Moczulski, popełniając kradzież na szkodę Kosteckiego, był poczytalny.

Anastazego **Holika** uwolniono. (Siedm głosów uznało go winnym kupienia podejrzanej kolii, ale do zasądzenia potrzeba 8 głosów.)

Wymiar kary:

Po dodatkowej naradzie sędziów przysięgłych wprowadzono oskarżonych i odczytano im werdykt ławy przysięgłych. Następnie zabrał głos prokurator p. dr Czyszczan żądając ukarania oskarżonych Skrzyszowskiego, Szymańskiego, Pilawskiego, Moczulskiego, Średniawskiego. Jako okoliczności obciążające podał częste powtarzanie kradzieży i to przez czas dłuższy, znaczną szkodę, złamanie przysięgi służbowej, a przedewszystkiem wyrządzenie krzywdy moralnej zawodowi kolejarskiemu i społeczeństwu. Co do Pilawskiego podniósł, że był już karany za kradzież i że należy go uważać za herszta. Co do Moczulskiego podniósł jako okoliczność obciążającą, że ten przez udawanie chciał się uwolnić z pod odpowiedzialności. Nadto żądał prokurator dopuszczenia dozoru policyjnego na oskarżonych po odsiedzeniu przez nich wymierzonej im kary.

Dr Lewicki odparł okoliczności, obciążające osk. Skrzyszowskiego, a na jego korzyść przytoczył okoliczności łagodzące, że dotąd nie był karany, że się przyznał do winy, że główne jego zeznania dały podstawę do przeprowadzenia śledztwa. Oskarżony ma też liczną niewinną rodzinę i odbył uciążliwy 10-miesięczny areszt śledczy.

Dr Szalay, dr Landau i dr Goldhammer przytoczyli okoliczności, łagodzące winę ich klientów.

Dr Bader prosił o uwolnienie Moczulskiego, jako umysłowo-chorego, ewentualnie o zatrzymanie wyroku lub o uwzględnienie okoliczności łagodzących.

Dr Wróbel imieniem poszkodowanej dyrekcyi kolejowej żądał od Skrzyszowskiego odszkodowania w kwocie 26.000 koron i zastrzegł sobie ewentualną likwidacyę szkody i kosztów.

Po tych przemówieniach udał się trybunał na naradę, a następnie o godzinie $10^1/_4$ w nocy wydał następujący wyrok:

Pilawskiego asądził na **sześć** lat ciężkiego więzienia;

Sredniawskiego na **pięć** lat ciężkiego więzienia;

Skrzyszowskiego zaś i **Szymańskiego,** każdego z nich na **cztery** lat ciężkiego więzienia.

Moczulskiego na **pięć** miesięcy ciężkiego więzienia.

Obrońcy wszystkich skazanych zgłosili zażalenie nieważności, zaś obrońcy Pilawskiego i Sredniawskiego, dr Goldhammer i dr Landau, wnieśli zażalenie od wysokiego wymiaru kary.

Podczas odczytywania wyroku, a mianowicie

przy ogłoszeniu kary osk. Szymańskiego na galeryi rozległ się przeraźliwy krzyk żony Szymańskiego: „Julek, moje dzieci!“ Krzyk ten wywarł przygnębiające wrażenie, a gdy na rozkaz przewodniczącego wyprowadzono z sali p. Szymańską, nastąpiło dalsze odczytywanie wyroku. I znów przy wymiarze kary dla Średniawskiego pojawiła się podobna scena, a później zapanowało przykre grobowe milczenie, wśród którego zebrana publiczność wysłuchała do końca wyroku. Według opinii, był to wyrok zanadto surowy.

Wojna rosyjsk.-japońsk.

Telegramy „Nowin“ z dnia 17 marca popoł. i 18 marca z rana:

NA KOREI.

Petersburg. Namiestnik Aleksiejew wystosował do cara z Mukdenu następujący telegram z d. 18 bm.:

„Jenerał Niczenko na podstawie informacyj, otrzymanych z Ping-jang, donosi, że znajduje się tam **nieprzyjacielska piechota z kilku działami** i że Koreańczycy dostarczają jej żywności. Nie widać nieprzyjacielskiej kawaleryi w większych masach, tylko w małych oddziałach, ze złymi końmi. Rosyjski patrol spostrzegł nad rzeką Czengane w odległości pięciu wiorst od Andżu, nieprzyjacielską piechotę, która dała ognia i zastrzeliła nam jednego konia“.

Londyn. Rosyanie z wytężeniem pracują nad **fortyfikacyą Niuczwangu,** aby przeszkodzić wylądowaniu Japończyków.

Ruchy wojsk lądowych.

Londyn. „Daily Mail“ donosi z Czifu: Z końcem ubiegłego tygodnia przybyło do Czemulpo 3.000 Japończyków a 2000 ma jeszcze nadejść. Rosyanie cofają się do rzeki Jalu. Małe oddziały japońskie obsadzają wszystkie miasta.

Londyn „Daily Mail“ donosi z Seul: 800 kozaków i jedna baterya artyleryi polnej przybyła do Junczun. Rosyanie obchodzą się dobrze z Koreańczykami i za wszystko dobrze płacą.

Londyn. „Standart“ donosi z Czifu: Ciągle przybywają tu pociągi z żywnością, która dowożoną bywa do Portu Artura. Kolej nie jest uszkodzona. Naprawy uszkodzonych okrętów rosyjskich dokonywują z pośpiechem. Liczbę wylądowanych Rosyan w Czinampo i Liaotung obliczają na 30.000.

Londyn. „Daily Chronicle“ donosi z Szangaju: Dnia 10 b. m. przybyło 10 japońskich okrętów wojennych do **Czinampo**; 12 okrętów transportowych wyładowały tam **20.000** wojska; oczekują dalszego przybycia wojsk.

Rosya a Korea.

Londyn. Peterburski korespondent Biura Reutera dowiaduje się z poważnego źródła prywatnego, że **Rosya ma zamiar uznać Koreę za państwo prowadzące wojnę, wobec jej stanowiska względem Japonii,** którem naruszyła neutralność.

Premier japoński w Korei.

Seul. Przybył tu markiz Ito i został przyjęty na posłuchaniu przez cesarza koreańskiego.

Kolej chińska a Moskale.

Pekin. Rosyjscy urzędnicy intendantury prosili o pozwolenie używania kolei prowadzącej do Hwinsintun, w celu przewiezienia wojska i żywności. Władze chińskie oświadczyły, że muszą się nad tem zastanowić.

Rada państwa.

Sytuacya w Wiedniu.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń. Sytuacya w parlamencie polepszyła się o tyle, że strony wojujące, Niemcy i Czesi objawiają chęć do dalszych układów kompromisowych. Dzienniki wiedeńskie podnoszą zasługę Koła Polskiego, że podjęło się roli pośrednictwa. Czeski „Hlas Naroda“ wyraża nadzieję, że po świętach ustanie obstrukcya czeska.

(Mimo ten optymizm uważamy sytuacyę za bardzo trudną i nie wierzymy zgoła w dojście do skutku kompromisu. Niemcy na istotne ustępstwa **nie zgodzą się**, a tylko udają gotowość do pertraktacyi).

Krążą pogłoski, że wybór delegacyi odbędzie się przed świętami. Sprzeciwia się temu Koło Polskie, ale zapewne ustąpi ze względu na poważną zagraniczną sytuacyę.

Piątkowe posiedzenie.

Wiedeń. W Izbie panów rozpoczęło się dosłowne odczytywanie interpelacyj i wniosków.

Odczytano między innemi wniosek nagły Langa w sprawie wojskowej procedury karnej i interpelacyę Klofacza w sprawie onegdajszego zajścia z posłem Steinem na placu Szczepana.

Następnie imienne głosowanie.

Odpowiedź stronnictw niemieckich.

Wiedeń. Niemieckie stronnictwo postępowe zajmowało się dzisiaj propozycyą Polaków dla sanacyi parlamentu, przyczem wyrażono podczas dyskusyi ubolewanie, że grupy te, do których się Niemcy udali celem zwalczenia obstrukcyi, propozycye niemieckie w mniejszym lub większym stopniu odrzuciły. Mimo tego Niemcy gotowi są wziąć pod uwagę każdą propozycyę, zdolną usunąć smutne stosunki parlamentarne.

Z tego też powodu niemiecka partya postępowa jest zdania, że nie ma prawa wystąpić przeciw akcyi ugodowej, podjętej przez Polaków.

W tym kierunku musi jednakże stronnictwo obstawać na swojem pierwotnem stanowisku, że stosunki w Czechach i na Morawie są tak różne, że w równy sposób nie mogą być uregulowane, dalej, że wykluczonem jest, aby jedna strona uchwaliła wyjąć z całego kompleksu punkta pojedyncze. Może to nastąpić, jeżeli obi. strony te punkta wyjmą. Dalej nie można się zgodzić, aby Czechom przyznano jakieś „praecipuum“.

Wychodząc z tego stanowiska niemiecka partya postępowa przyjmuje odpowiedź, uchwaloną przez komitet wykonawczy niemiecki na propozycyę polską.

Powstanie Hererów.

Berlin. W sejmie Rzeszy pos. Bebel oświadcza, że oblicza ogólne koszta powstania Hererów na **50 milionów marek**, co wskazuje, że korzyści z polityki kolonialnej nie stoją w żadnym stosunku do kosztów. **Wina za powstanie spada wyłącznie na Niemców.** Hererowie prowadzą walkę z rozpaczy, ponieważ pozbawiano ich wolności i egzystencyi. U każdego innego narodu taką walkę uważanoby za bohaterstwo. **Lichwiarskie i zbrodnicze praktyki europejskich handlarzy są główną przyczyną niezadowolenia Hererów.** Białym kobietom, które dostały się do rąk Hererów, nic się nie stało, mówca jednak wątpi, czy naodwrót to samo miałoby miejsce?

Szereg mówców polemizował z pos. Beblem, poczem dyrektor kolonii dr Stuebl oświadcza, że zapewne gubernator i inni dopuścili się tam błędów, ale to jest rzeczą ludzką. Obecnie jest obowiązkiem powstanie zgnieść. Mówca wyraża zdziwienie, że pos. Bebel przedstawił Niemców jako okrutnych rozbójników, podczas gdy dla Hererów miał tylko słowa podziwu.

Konferencya włosko-słowieńska.

Wiedeń. Odbyła się wczoraj konferencya słowieńskich i włoskich posłów w obec prezesa klubu czeskiego Pacaka. Przewodniczącym wybrano Pacaka, który wskazał, że jeżeli między Słowieńcami i Włochami uda się osiągnąć *modus vivendi*, będzie to historycznym wypadkiem. Pos. Kramarz podniósł, że nie chodzi tylko o organizacyę na obecną chwilę, ale także i o przyszłość.

Zamachy anarchistyczne w Belgii.

Leodyum. Dzisiaj o godz. 3 rano wykonanym został zamach anarchistyczny na dom komisarza policyi Laurenta naczelnika miejskiej policyi. Podczas wybuchu bomb odniosło ciężkie rany 9 osób.

Ze sfer notaryatu.

Wiedeń. Prezydent ministrów jako minister spraw zagranicznych przeniósł notaryuszy Eugeniusza Pawłowicza z Gwoźdźca do Radymna.

Z ostatniej chwili.

Termometr wskazyw. ł o godz. 7 zrana 2° C. mrozu. Śliczna pogoda.

Sprzedaż hotelu Drezdeńskiego. W sądzie pow. odbyła się licytacya hotelu Drezdeńskiego. Hotel dla p. Hermana Fritscha, kupca krakowskiego, nabył dr Seinfeld za cenę 360.000 koron.

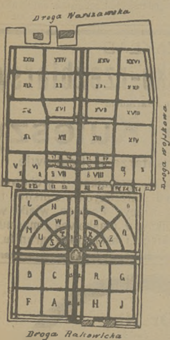
Wysadzenie w powietrze pomnika carskiego w Wilnie. W uzupełnieniu wczorajszej depeszy o eksplozyi w Wilnie na placu św. Jerzego zamieszcza „Naprzód“ następujący szczegół:

„Dni 16 marca został tu wysadzony w powietrze jeden z najbardziej znienawidzonych znaków panowania moskiewskiego na Litwie, mianowicie pomnik w formie kapliczki, zbudowany za czasów Murawiewa, na pamiątkę „stłumienia powstania 1863 r.“ Rząd nakazywał uczniom odbywać procesye i modły dziękczynne w tej kapliczce za poległych w powstaniu Rosyan. Wrażenie zamachu w mieście niesłychane, zwłaszcza, że sprawców nie ujęto.

Zaginione listy i przesyłki w Galicyi. Niestety ginie w Galicyi bardzo wiele przesyłek pocztowych. Świadczy o tem najdowodniej to, że w r. 1903 wypłacono u nas za zginione przesyłki frachtowe i listy polecane kwotę 42.778 koron 80 gr. Szkoda przez strony poniesiona jest o wiele większą, za list bowiem polecony, gdyby w nim nawet były pieniądze a nie zostały deklarowane (takie najwięcej giną) płacą tylko 50 kor. a za pakiety tylko deklarowaną wartość pomimo, że częstokroć zawartość pakietu przewyższa wartość deklarowaną.

W teatrze miejskim dnia 19 b. m. „**Kupiec wenecki**“ komedya w 5 aktach a 8 obrazach W. Szekspira.

Doża Wenecyi	Pp. Jodnowski
Książę Marocco	„ Mielewski
Książę Aragonii	„ Zawierski
Antonio, kupiec wenecki .	„ Andruszewski
Bassanio, jego przyjaciel .	„ Sobiesław
Graziano }	„ Zelwerowicz
Salanio } przyj. Ant. i Bas.	„ Bończa
Salarino }	„ Frączkowski
Lorenzo, kochanek Jessyki	„ Leszczyński
Shylock, żyd	„ Kotarbiński
Tubal, żyd, jego przyjaciel	„ Bronicz
Lancelot Gobbo, trefniś	„ Walewski
Stary Gobbo, ojciec Lanc.	„ Strycharski.
Salerio, posłaniec z Wenec.	„ Sarnowski
Leonardo w służbie Bassania	„ Segeny
Baltazar } w służbie Portii	„ Jeremi
Stefano }	„ Janikowska
Portia, bogata dziedziczka	„ Rutkowska
Nerissa, jej powiernica . .	„ Ordonówna
Jessica, córka Shylocka	„ Sulima.



Na **A B C i D**

są w biurze wydawcy przy ul. św. Jana l. 30 do przejrzenia imiona i nazwiska ś. p. pochowanych na cmentarzu krakowskim po rok 1897.

Są obecnie spisane i ułożone alfabetycznie, do druku na **A B C i D** na których to kwaterach pasach i t. p. po rok 1897 spoczywają. O ile takowe w spisie ogólnym pomników, z grobowców i tablic pamiątkowych można było spisać na pniu cmentarza krakowskiego po owy rok. Zaś znaczna ilość spoczywających na cmentarzu grobowców ś. p., ze wszystk. stanów nie mają żadnych nagrobków, lub jakichkolwiek tablic pamiątkowych, to też wydawca Przewodnika po cmentarzu krakowskim nie odpowiada za pominięcie przy układzie ich w Przewodniku, gdyż nie wiadomo, czy są chwilowo, czy na zawsze tam pochowani, lub na inne miejsce zostaną lub zostali przeniesieni.

Uwaga! Kto ma zamiar przenieść ciało lub takowe przeniósł po roku 1897 na inne miejsce, raczy zawiadomić o tem **St. Cyrankiewicza**, wydawcę Przewodnika po cmentarzu krakowskim **ulica św. Jana l. 30** gdzie **przeglądać można codziennie** spisanych do Przewodnika **od godz. 10 do 12 rano**, oprócz świąt i niedziel lub zgłosić się do p. **Józefa Kuleszy** kierownika zakładu kamieniarskiego przy cmentarzu krakowskim, który z grzeczności wszelkie informacye przyjmuje i udziela

dla Przewodnika po cmentarzu krakowskim.

CYRK Beketow

przy placu Wielopole, przystanek kolei elektrycznej.

We wtorek dnia 22 marca 1904 o godz. 8 wieczór.

Pierwsze galowe Przedstawienie

110 **rasowych koni, słoń** Ceylon, 2 afrykańskie **żebry**, 6 indyjskich **zebusów**, indyjski **Jack**, oryginalna wolna tresura dyrektora

Beketow

dyrektorowa

Beketow

elegancka jeźdźczyni wyższej szkoły jazdy, **G. Gaberel** najlepszy jeździec teraźniejszości, **V. v. Kamieńska** jeźdźczyni, wolna tresura **Ernsta Kloske**, Pan **Pissiutti** Jockey, Pan **Fontana** Jockey i saltomortalista, Pan **Emil** jongleur na koniu, Pan **Thomas** jongleur na koniu. Trio **Newmen** na poczwórnym reku powietrznym, trupa A., **Bracco** akrobaci parterowi, panna **Wardia** jeźdźczyni, panna **Lola** jockeyka, panna **Peres** jeźdźczyni, panna **Esterina** jeźdźczyni, wielki **Corps de Ballet**, mistrz. baletu **Apoznański**, **Tom Belling** ameryk. august, **Dandy & Randy** angielscy klowni ekscentryczni, **Talep** august hiszpański, trzej bracia **Alfonso** francuscy klowni ekscentryczni.

Własna orkiestra cyrkowa złożona z 20 mężczyzn, kapelm. **A. Gessert**.

Ceny miejsc: loża na 4 osoby K. 15, miejsce w loży K. 4·—, parkiet K. 2·50, I. miejsce K. 1·50, II. miejsce K. 1·—, galerya K. —·60 hal. Bilety wcześniej nabywać można w Louvre Rynek główny linia A-B od godziny 10 rano do 6 wieczorem.

„MÜLLERÓWKA“

czyli

Kawiarnia Warszawska

ul. Jagiellońska Nr. 8

Róg Szewskiej obok Nowej Reformy

poleca

kawiarnia moja jest prowadzoną pod mojem własnem zarządem

kawę, herbatę sam parzę dla pewności smaku i czystości, „Gramofon“ za 10 cnt., gra 4 kawałki do wyboru.

Bilard — Szachy — Domino

Kawa lub Herbata

7 centów—14 halerzy.

Lokal powiększony

narazie otwarty do g. 11 wieczór.

Jan Ankiewicz w Tuchowie

poleca

na św. Wielkanocne

Szynki wędzone bez kolanka po 1 kor. 70 hal. za kilogr. i wszelkie inne wędliny jaknajtaniej. 295 2 4

W Modniarstwie

uzdolnione panienki i panny podręczne znajdą za dobrem wynagrodzeniem umieszczenie. Bliższa wiadomość: ul. Siemiradzkiego l. 11, drzwi 9.

Restauracya

wraz z wyszynkiem wszelkich trunków i sklep z towarami korzennemi w Podgórzu przy ulicy Lwowskiej 45, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania.

Sklep piękny ze stancyą

na cele **przemysłowe** jest od 1-go kwietnia b. r. **do wynajęcia tanio** przy ul. św. Tomasza l. 15. Wiadomość u stróża ulica Floryańska l. 15 w domu WP. aptek. Wiszniewskiego w Krakowie. 178

Zastawione brylanty

perły, złoto, srebro i inne klejnoty **wykupuje się bezpłatnie**, celem zakupna po najwyższych cenach.

M. Brenner, ul. Szpitalna 9, 161 **jubiler.** 24-?

Uczeń

z ukończoną I. lub II. klasą realną lub gimnazyalną znajdzie zaraz umieszczenie w Cukierni lwowskiej i fabryce czekolady

Jana Michalika

Kraków, Floryańska 45.

Wilhelm FENZ

Kraków

Rynek, Róg Szewskiej

poleca:

Zabawki w wielkim wyborze. Karty korespondencyjne krakowskie, patryotyczne i fantazyjne. Woda kolońska oryginalna. Pudry, kremy i przybory toaletowe.

Wyroby skórkowe angielskie. Piecyki japońskie kieszonkowe. Tapety, szlaki, fryzy, lamperye, cholkiele, listwy i sztukatorye.

Dwie kamienice dwu piętrowe

dobrze zbudowane z parcelami budowlanemi 700 sążni □ (ogród) w najzdrowszej dzielnicy Krakowa, dobrze rentujące się, pod korzystnymi warunkami z wolnej ręki **do sprzedania, lub zamiany.** Adres: Podgórze, poste rest. A. B. 300 3 4

Uczeń

potrzebny do cukierni

W. Nowaka

302 **W BOCHNI.** 2 11

PANNY

uzdolnione w szyciu staników znajdą zaraz korzystne zajęcie **w magazynie**

J. Sobolewskiego

263 **W KRAKOWIE.** 5 10

Miód — patoka!

Naturalny pod gwarancyą, czysto pszczelny, kuracyjny i deserowy z własnej pasieki w blaszankach 5 kilowych po 6 koron. MIÓD do picia wyborny w praktycznych demionach 4 litrowych, po 5 kor. 70 hal. wysyła cały rok, opłatnie do każdej poczty wszystko za zaliczką. Pasieka Adama Górskiego p. Siemikowce koło Denysowa. Przy większym odbiorze znacznie taniej. 311 1-

---

PIEGI USUWAM

pod gwarancyą

Optyk, Grodzka 6.

Na Post! Na Post!

RYBY

Wielki wybór wszelkich marynat, ryb w galaretach, wędzonych i świeżych oraz wielka ilość postnych artykułów spożywczych nadzwyczaj tanio, nadeszło już do handlu

LEONA SYKUTOWSKIEGO

Kraków, ulica Szewska l. 21.

Zlecenia zamiejscowe wykonuje odwrotnie.

Przy ulicy Floryańskiej l 22 jest

SKLEP

do sprzedania z powodu wyjazdu **W. Nowak.** 301 2 2

Wspierajmy Przemysł krajowy!

Pierwsza krajowa parowa

Pralnia chemiczna i sztuczna farbiarnia

Artura Poppera

W KRAKOWIE.

Pierwszorzędny Zakład Chemiczny — Rychłe i tanie wykonanie. Oddział dla Panów i dywanów.

Przyjmuje do chemicznego czyszczenia i na żądanie do farbowania ubiory męskie i suknie damskie z bawełny, wełny, aksamitu, jedwabiu, kamgarnu i pluszu, czy są sprute czy nie, następnie dywany, firanki, kołdry i kapy na łóżka, hafty, krawatki, parasole, rękawiczki, chustki do odziewania, wstążki, materye na meble, gorsety i t. d.

Uniformy

wszelkiego rodzaju bez rozprucia czyszci się chemicznie, a na życzenie farbuje na inny kolor.

Czas dostawy 8 dni; na żądanie w 2 dniach.

Ceny niskie i wykonanie lepsze jak zagraniczne.

Wykonanie niezrównanie.

Biuro przyjęcia:

Grodzka l. 44, dom Gralewski. 293

KUPIĘ

pretensyę hipoteczną na realności w Krakowie lub okolicy. Zgłoszenia listownie pod **„B S 15“ poste restante Kraków** poczta główna.

MAGIEL

kołowa jest zaraz do sprzedania. Wiadomość w dziale inserat. „Nowin“ ul. św. Jana 30. 288

Każdy może fotografować!



Największy chrześciański magazyn fotograficznych aparatów firmy

Antoni Larisch

Kraków, Szewska 19

odznaczony wielkim srebrnym medalem na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej 1900 i dyplomem honorowym na Wystawie fotograficznej 1902 roku.

Cenniki wysyła się gratis i franco.

Uwaga: Na liczne zapytania PP. Amatorów, oświadczam, że przy ul. Szewskiej posiadam jeden skład aparatów fotograficznych **tylko pod Nr. 19** 305 1 16

ZAKŁAD

Kamieniarsko-rzeźbiarski

310 1 32 pod zarządem

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie,

podejmuje się wykonania **pomników i grobowców** według własnych lub dostarczonych rysunków, tak w miejscu jak na prowincyi. **Posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, marmuru labradoru szwedzkiego i szląskiego granitu.**

Dr Nieć Franicević i Pavicić

w Krakowie, Rynek 25,

polecają

Wina, rumy

koniaki, szampany

oraz

Miody stołowe i stare lecznicze od najniższych cen.

(490-11) Nr. 6

PRODUKCYA NASION

i szkółki leśno ogrodowe

Tadeusza Hr. Łubieńskiego

W ZASSOWIE

poczta i telegr. w miejscu, stacya kolei Czarna.

Nasiona leśne, wszystkie odmiany flanc i drzew do kultur leśnych, wysadzania alei, zakładania parków, róże i krzewy ozdobne na solitry, podkłady do szczepienia, drzewka owocowe.

Cennik opłatnie i odwrotnie.

297 3

Usilna praca to jest zdrowy duch.

To też najmilszem i najpraktyczniejszem dla dzieci zakupnem są artykuły najmodniejsze w zakres

Garderoby i bielizny wchodzące, które sprzedaje obecnie po wyjątkowo niskich cenach

MAGAZYN

KONFEKCYI DZIECINNYCH „FELICYA“

w Krakowie, Rynek gł. l. 12 obok kościoła św. Wojciecha.

A której Pani zależy na wykwintnym ubraniu swego dziecka na wiosnę i na lato, według najmodniejszego i artystycznego kroju, tak dla dziewcząt, jakoteż i dla chłopców wykonanego przez Panią **Kohlmanową** umyślnie dla tegoż magazynu „Felicya“. Niechaj każda z Pań, mająca dzieci, pospieszy do tegoż magazynu „Felicya“, gdzie się naocznie przekona, o wykwintnych i tak bajecznie tanich ubraniach. 289 3 10

Wydawca: **Lucyna Szczepańska.** Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie.